

## Reprywatyzacyjny dylemat Prezydenta Kwaśniewskiego

Dotychczasowa walka o ustawę reprywatyzacyjną rozgrywała się między dwoma ekstremizmami: maksymalnymi żądaniami pewnych grup byłych właścicieli a skrajną, emocjonalną niechęcią niektórych środowisk politycznych z obu stron sceny politycznej.

Przyjęcie przez Sejm ustawy o reprywatyzacji nie zostało zaakceptowane przez adwersarzy. Przed trudnym dylematem staje Prezydent Kwaśniewski. W jednym z wywiadów zdecydowanie zapowiedział, że jest skłonny zawetować ustawę, gdyż pieniądze skonsumowane przez reprywatyzację bardziej się przydadzą się na inny cel, np. na edukację. Argumentacja ta wskazuje na niezrozumienie istoty problemu decyzyjnego, przed jakim staje Prezydent. Winę za to ponoszą chyba bardziej prezydencyjni doradcy i polityczni liderzy niż on sam. Sytuacja ta pokazuje też, że dobrych dla kraju decyzji nie wypracuje się w atmosferze ekstremizmów, hipokryzji i skrajnej ignorancji.

**Decyzja Prezydenta Kwaśniewskiego - jakkolwiek by nie była - na pewno nie zaszkodzi reprywatyzacji. Może natomiast zaszkodzić budżetowi i zewnętrznej opinii o Polsce jako państwie prawa.** Tezę tę bardzo łatwo dowieść. Nie trzeba sięgać po argumenty ze sfery moralności czy filozofii. Wystarczy podejście czysto merkantylne i spojrzenie na reprywatyzacyjną historię ostatniej dekady.

Każdy kto sądzi, że dopiero co przyjęta ustawa spowoduje uruchomienie procesu reprywatyzacji jest w błędzie. **Jedyną funkcją przyjętej ustawy jest nadanie reprywatyzacji cywilizowanej formy i takiego zakresu, na jaki obecnie polską gospodarkę stać. Zablokowanie tej ustawy oznacza *de facto* postawienie na realizację reprywatyzacji oddolnej - procesu super-drogię dla budżetu, na jaki nie możemy sobie pozwolić.**

### Reprywatyzacyjny dylemat Prezydenta

Wariant reprywatyzacji	Prezydent zgłasza veto	Prezydent nie zgłasza veta
Reprywatyzacja "oddolna" realizowana w Polsce od roku 1990	Przyspieszenie tej formy reprywatyzacji, zwiększenie mobilności roszczeniowej środowisk b.właścicieli, zarzucenie sądów sprawami o zwrot majątków i odszkodowania, nieograniczony zakres reprywatyzacji (100% wartości), brak opcji kompensującej zadłużenie nieruchomości	Zablokowana
Reprywatyzacja "kontrolowana", czyli ustawa o reprywatyzacji	Zablokowana	Uproszczenie procedury, odciążenie sądów, ograniczony zakres (50% wartości), opcja 50/50 - kompensata hipotek i odszkodowań

Reprywatyzacja zaczęła się w Polsce na długo zanim powstały pierwsze projekty ustaw. Fakt, że zabór wielu majątków w okresie 1945-62 odbywał się nawet z naruszeniem ustaw przyjętych przez władze PRL sprawił, że po wydarzeniach 1989 roku co bardziej odważni właściciele zaczęli dochodzić swoich praw przed sądami powszechnymi. Do uzyskania pozytywnego wyroku nie potrzebna im była wcale ustawa reprywatyzacyjna, wystarczyły dokumenty jednoznacznie stwierdzające tytuły własności. Odzyskiwanie swojej własności możliwie było także znacznie wcześniej - na początku lat 80. - ale historia odnotowuje jedynie kilka takich przypadków (np. odzyskanie niektórych kosztowności przez Radziwiłłów).

W ten właśnie sposób narodziła się w Polsce tzw. **reprywatyzacja "oddolna"**. Jej strumień w ciągu następnych lat znacznie się powiększył, aczkolwiek w sposób nieświadomy udawało się go sprytnie hamować. Hamowaniem zajmowali się urzędnicy odpowiednich urzędów wykorzystując do maksimum terminy (i tryby odwoławcze), aby opóźnić zwrot majątku i przede wszystkim wypłatę odszkodowania. Z drugiej strony same środowiska beneficjentów reprywatyzacji powstrzymywały się przed dochodzeniem swoich praw w nadziei pojawienia się ustawy (mieliśmy aż 14 projektów, a niektóre z nich trafiły nawet do Sejmu) obniżającej koszty dochodzenia roszczeń. Na ograniczenie tempa reprywatyzacji "oddolnej" miała też wpływ niska wydajność sądownictwa powszechnego.

**Potencjał jaki tkwi w nurcie reprywatyzacji "oddolnej" jest dość znaczny. Jeśli się go nie okiełzna może on poważnie zaszkodzić budżetowi.** Warto tu zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze według szacunków Ministerstwa Skarbu ok. 80% byłych właścicieli (lub ich spadkobierców) dysponuje mocnymi podstawami prawnymi do dochodzenia swoich roszczeń. Ich dotychczasowa aktywność nie była zbyt wysoka między innymi ze względu na koszty postępowań sądowych. I tu pojawia się druga kwestia. Pospolite ruszenie byłych właścicieli mogą wykreować... biura obrotu nieruchomościami i kancelarie prawne (!). Wystarczy przeszledzić ogłoszenia czy przejrzeć katalog Wirtualnej Polski, aby zorientować się, że mamy już do czynienia z dobrze rozwiniętym sektorem reprywatyzacyjnych pośredników kredytujących proces odzyskiwania majątków. To ich rękami zostanie zrealizowana reprywatyzacja "oddolna", jeśli Prezydent zawetuje rzeszoną ustawę.

Formuła reprywatyzacji "oddolnej" jest trudna do zaakceptowania przez polską gospodarkę. Korzyści bowiem skumulowane są głównie po stronie potencjalnych beneficjentów, a koszty rozlokowane są głównie po stronie budżetu. Reprywatyzacja "oddolna" przede wszystkim odbywa się w najdroższej dla budżetu formule "100%", zwrotowi podlega cały zasądzony składnik majątkowy (oczywiście z poszanowaniem praw nabywców w dobrej wierze). Nie obowiązuje opcja ogólnej kompensaty roszczeń i obciążeń (hipoteka vs. odszkodowanie za bezzasadne użytkowanie); realizacja procesu obciąża sądy powszechne i wymaga blokowania w budżecie dużych kwot na wypłatę odszkodowań.

Zaproponowana przez rząd ustawa jest kompromisem między tym, co państwo musi uszanować (prawa własności) a tym, co może zwrócić. **W istocie jest to polisa ubezpieczeniowa dla budżetu, której posiadaniem powinien być - paradoksalnie - najbardziej zainteresowany SLD, szykujący się do przejęcia władzy po najbliższych wyborach.** Jeśli więc z lewej strony sceny politycznej słycać zachęty do zawetowania ustawy, to albo osoby te nie rozumieją, na czym polega problem decyzyjny (ignorancja), albo kieruje nimi hipokryzja (czyżby sami byli wśród przyszłych beneficjentów reprywatyzacji oddolnej i nie są zainteresowani redukcją swoich roszczeń?).

Dla intelektualnej zabawy założmy, że reprivatyzacja jest absolutnie szkodliwa dla gospodarki, a pieniądze lepiej zainwestować w edukację. Veto dla ustawy reprivatyzacyjnej nie powstrzyma reprivatyzacji "oddolnej". Jaki stąd wniosek? Aby całkowicie "skasować" potencjał roszczeniowy należy... dokonać renacjonalizacji (!) potwierdzającej ważność PRL-owskich ustaw. Czy ktoś wypisze takie hasło na swoim politycznym sztandarze?

Starałem się wykazać, że prawdziwy dylemat Prezydenta nie polega na wyborze pomiędzy reprivatyzacją, a np. edukacją (zablokować reprivatyzację i tym samym uratować pieniądze dla edukacji). Istota problemu to wybór między formułami reprivatyzacji: czy stawiamy na reprivatyzację "oddolną" (żywiolową i drogą) czy na reprivatyzację "kontrolowaną" (ograniczoną i najtańszą z możliwych). Wetując ustawę Prezydent może więc zaszkodzić reprivatyzacji "oddolnej" albo budżetowi (i SLD).

Wszystko wskazuje na to, że Polacy są za reprivatyzacją - tylko wielu z nich nie zdaje sobie z tego sprawy.

*Artykuł ukazał się w dzienniku "Rzeczpospolita" w dniu 22 lutego 2001*